

MAŁE MYŚLI NA NIEDZIELĘ 10.03.2019R.

KOZETKA

Kiedy w Polsce zdarza się jakaś tragedia, gdy rozegra się dramat z ofiarami w tle, natychmiast pojawia się w mediach komunikat: "Rodziny otoczono opieką psychologów." Uzyskanie duchowego wsparcia jest dziś znacznie łatwiejsze niż konkretnej pomocy materialnej. Choć obecnie badając ten problem, odnośnie pomocy materialnej, jest znacznie lepiej niż jeszcze kilka lat temu.

Metoda na przeróżnych "lekarzy dusz" dotarła do nas z Zachodu, gdzie w niektórych kręgach wręcz wypada mieć osobistego psychoterapeutę. Kiedyś ludzie byli twardsi - mimo ekstremalnie traumatycznych przeżyć - sami radzili sobie ze stresem. Mówię choćby o tragicznych przejściach wojennych, które zostawiły trwałe ślady w psychice wielu Polaków. Przez wieki wykształciliśmy sobie naturalne mechanizmy obronne, np. zawsze mogliśmy liczyć na krewnych, przyjaciół, sąsiadów czy znajomych. Jeszcze dziś pamiętam jak po tragicznej śmierci młodego człowieka, mojego sąsiada, cała wieś przychodziła do domu ofiary, aby wspólną modlitwą i obecnością wspierać rodzinę w żałobie. Ludzie wierzący szukali najczęściej pociechy w Bogu. I zwykle odnajdywali spokój w modlitwie, a po spowiedzi czuli prawdziwą ulgę i oczyszczenie. Kryzys wiary, rozluźnienie rodzinnych więzi i brak prawdziwych przyjaciół (tych w realu) pozbawiły nas tego odwiecznego wsparcia. Dlatego dziś próbujemy kupić sobie czyjaś "uwagę", "poradę" czy "przyjaźń". A ja wciąż wzdramam się na myśl o tym, że zamiast spowiedzi świętej i wsparcia przyjaciół i rodziny, nawet tej dalszej oraz wspólnej modlitwy, miałbym na kozetce u terapeuty (zupełnie obcego mi człowieka!) szukać ratunku na moje życiowe problemy. Zapewne po otrzymaniu rachunku za "usługę" psychologa czy psychoterapeuty wpadłbym w jeszcze większą depresję.

Naprawa zranionej duszy wymaga ogromnej wrażliwości, doświadczenia i mądrości Bożej i ludzkiej. Według mnie to bardziej misja niż praca; nie zawsze udaje się wykształcić u studentów psychologii właściwą ku temu empatię. A o wierze już nie mówię, bo przeważają wśród nich ludzie, którzy dalecy są od Boga i Kościoła.

Przyczyn niepowodzeń psychologowie szukają najczęściej analizując dzieciństwo pacjenta. Standardowo winne są trauma szkolna lub błędy wychowawcze rodziców. Tymczasem to my

sami, pogrążając się w oderwanym od rzeczywistego świata Matrixie, oddalamy się od normalności. Egoizm, hedonizm nie zapewnią nam życiowej harmonii ani szczęścia. Potrzebujemy Boga, Kościoła, normalnej rodziny, przyjaźni, miłości. Tak nas zaprogramowano i nie zmieniamy tego! Tym bardziej o tym mówię w okresie Wielkiego Postu, bo to przecież właściwy czas dany nam przez Boga do przemyślenia siebie! Amen!

Wasz Przyjaciel